


ROMAN TOMCZAK
redaktor wydania

Przed nami niezwykły tydzień. Wielki Tydzień rozpoczęty kolorowymi palmami i wypełniony wielkanocną symboliką. Zakończy go najradośniejsze wydarzenie w życiu Kościoła – zmartwychwstanie Pańskie. O tym, jak robi się palmy „po góralsku”, i to w naszej diecezji, piszą Monika Bisek i Mirosław Jarosz na str. IV–V. Zaś temu, jak zmierzyć się z głęboką, bogatą i wielowymiarową paschalną symboliką, poświęcone było kolejne, czwartkowe spotkanie DLP '90 (str. VI). Tylko tego, jak z wiarą, nadzieją i miłością przeżyć Wielką Noc, nikt nam nie powie, nikt nie poradzi. Bo i po co? Recepta jest w naszych sercach. ■

ZA TYDZIEŃ

- Parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Wojcieszowie
- Jak JÓZEFOWE BRACTWA świętowały
- WIELKANOC po łożyczku

Encyklika Jana Pawła II „Redemptor hominis” tematem testu teologicznego

Boże igrzysko

Zaroiło się w murach Salezjańskiego Liceum w Legnicy. Zaroiło się od młodych teologów olimpijczyków.

W piątek 7 marca do Legnicy zjechali finaliści styczniowych eliminacji szkolnych Olimpiady Teologii Katolickiej. Na miejsce pisania testu na poziomie diecezjalnym wybrano Liceum Franciszkańskie, miejsce godne i szlachetne, wyjątkowo pasujące do weryfikacji wiedzy młodych teologów. Jednak mogli popisać się nią wyłącznie ci uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, którzy okazali się najlepsi w eliminacjach szkolnych. Wśród nich były Joanna Paździor, Roksana Krzywniak i Basia Głowacka, wszystkie z liceum w Kamiennej Górze. Tegoroczny temat olimpiady, jakim była encyklika Jana Pawła II „Redemptor hominis”, dziewczęta potraktowały bardzo poważnie. – Przygotowywałyśmy się do olimpiady przez ostatnie trzy tygodnie. Ale nie mamy tremy. No, może lekki stresik – śmieje


ROMAN TOMCZAK

się Roksana. Ten wynikal przede wszystkim z frekwencji, bo w piątkowy poranek do legnickiego Liceum Franciszkańskiego zjechało prawie 60 osób. Ks. dr Marek Mendyk, dyrektor Wydziału Katechetycznego legnickiej kurii przestrzegal, że w teście są pytania trudne. – Jednak wiedza tej młodzieży jest nieprzeciętna, więc na pewno sobie poradzą – uspokajał ks. Marek Mendyk.

Test zawierał trudne pytania, ale i młodzież mamy ambitną. Dali radę

Po ogłoszeniu wyników testu okazało się, że finalistami etapu diecezjalnego olimpiady teologicznej zostali Michał Kowalski (47 pkt.), Rafał Pietrzak (46 pkt.) i Mateusz Kominiarczuk (46 pkt.). Do tej pory żadnemu naszemu finalście nie udało się zdobyć ogólnopolskich laurów. Może tym razem? – Daj Boże – życzył ks. Marek.

ROMAN TOMCZAK

PATRONI ODWIEDZILI SWOICH PODOPIECZNYCH


ROMAN TOMCZAK

Relikwie św. brata Alberta oraz św. Bernardety zawitały do Schroniska dla Bezdomnych Mężczyzn w Zgorzelcu. Wraz z relikwiami w niedzielę (9.03.) schronisko odwiedził także tzw. Wędrujący Różaniec. Relikwie przyjechały do Zgorzelca z Żar, gdzie były przez cały poprzedni tydzień. – Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, relikwie pozostaną w Zgorzelcu do 16 marca. Stąd będą dalej peregrynować, tym razem do schroniska im. św. brata Alberta w Jeleniej Górze – mówi Janusz Preš, kierownik zgorzeleckiego schroniska. Relikwie przywitał w imieniu wszystkich mieszkańców schroniska ks. Kazimierz Pietkun, proboszcz parafii św. Józefa Robotnika. Oprawę muzyczną zapewnił chór żeński „Wena Senior”.

Na relikwie św. Brata Alberta czekano w Zgorzelcu od dawna. Obok ks. Kazimierz Pietkun

V Wieczór Biblijny

LEGNICA. Przy parafii św. Tadeusza w Legnicy odbyło się piąte już spotkanie z cyklu Wieczory Biblijne. Tym razem ks. dr Sławomir Stasiak, moderator Dzieła Biblijnego w Legnicy, realizując myśl św. Augustyna, że aby zrozumieć Pismo Święte, trzeba poznać geografę terenu, na którym ono powstawało, zaprosił z wykładem geodetę – prof. dr. hab. inż. Adama Linsenbartha. Przez ponad 15 lat był on dy-

rektorem Instytutu Geodezji i Kartografii w Warszawie. Profesor wygłosił wykład zatytułowany „Geoprzestrzeń Doliny Jordanu – Ziemia Jezusa z Nazaretu”. Dzięki specjalnie przygotowanym mapom, wyświetlanym na slajdach i omawianym w ciekawy sposób, zebrani mogli uświadomić sobie, jak istotny wpływ na wydarzenia opisane w Piśmie Świętym miało ukształtowanie terenu.

E-learning na wsi

RASZÓWKA. W piątek 7 marca w Gminnym Ośrodku Kultury w Raszówce (gmina Lubin) otwarto Centrum Kształcenia na Odległość na Wsiach. Centrum zostało utworzone dzięki staraniom wójta gminy Lubin. Placówka dysponuje 10 komputerami oraz fachową kadrą. Projekt realizowany jest z Europejskiego Funduszu

Spolecznego. Centrum jest przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. W ramach projektu Centra Kształcenia na Odległość na Wsiach utworzono w całym kraju 379 centrów zlokalizowanych na terenach wiejskich, w tym 29 na Dolnym Śląsku. Kursy on-line odbywają się pod hasłem: „Zdobynam wiedzę, zmieniam życie”.

Początek końca?

POLKOWICE. Nadal ponad siedemdziesiąt ciężarówek należących do firmy transportowej Ricó parkuje wokół swojej bazy w Polkowicach. Ciężarówki można też zobaczyć na parkingach w całej Polsce. Te nie jadą do bazy, bo ich kierowcy nie mają na paliwo. – Domagamy się wypłaty zaległych wynagrodzeń i konkretów w sprawie przyszłości naszej firmy – powiedział w imieniu prote-

stujących Jan Golec, członek branżowego związku zawodowego. Nieoficjalnie wiadomo, że znalazł się oferent chcący przejąć firmę, która na początku tego miesiąca ogłosiła upadłość. Jednak w Polkowicach są już przedstawiciele konkurencyjnych firm z całej Polski, namawiający kierowców do podjęcia pracy w ich firmach. Ricó było jednym z kluczowych kooperantów VW Motor Polska.



Ricó zatrudniała dotąd w Polsce kilka tysięcy pracowników. Żaden z nich nie wie, co go czeka

Sukces preparatora



Dzik Tomasza Sokołowskiego otrzymał nagrodę złotego kotyliionu

JELEŃ GÓRA. Tomasz Sokołowski, preparator z Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, był jedynym reprezentantem Polski podczas mistrzostw świata w preparacji. Do tej pory żaden Polak nie uczestniczył w międzynarodowych imprezach tego typu. Mistrzostwa w Salzburgu (18–24.2.2008) były pierwszymi, które zorganizowano w Europie. Wzięło w nich udział 140 preparatorów z 25 krajów całego świata. Nadesłano ok. 500 prac, łącznie ok. 1000 preparatów. Mistrzostwom towarzyszyły targi myśliwskie i wędkarskie, które według szacunku obejrzało 40 000 zwiedzających.

Mistrzostwa rozgrywane były w 3 grupach: mistrzów, profesjonalistów i początkujących. Tytuły mistrzów świata przyznawano jedynie w grupie mi-

strzów. W pozostałych dwóch grupach w każdej z kategorii wyróżniano niebieskimi, czerwonymi i złotymi kotyliionami okazy, które otrzymały określoną ilość punktów (od 70 do 100 pkt). Tomasz Sokołowski zdobył dwie nagrody za swoje prace: czerwony kotyliion za łasicę (85 pkt) oraz złoty kotyliion za dziką (77 pkt). Jednego punktu zabrakło do złotego kotyliionu za sarnę rogacza. Najniżej oceniono okaz ptasi (60 pkt.). Ocenie poddawano nie tylko wysoką jakość preparacji, lecz także wyraz artystyczny, oryginalne, ale naturalne przedstawienie spreparowanych zwierząt. Wykonane przez Tomasza Sokołowskiego preparaty, które brały udział w mistrzostwach, można oglądać na specjalnej wystawie w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze-Cieplicach.

Obrady Związku Miast Polskich

JELEŃGÓRA. 6 i 7 marca obradowało XXIX Zgromadzenie Ogólnego Związku Miast Polskich. Podczas dwudniowych obrad, w których wzięli udział delegaci z ponad 200 miast członkowskich, w obecności przedstawicieli rządu i parlamentu, omawiane były najważniejsze problemy miast i powiatów dotyczące spraw ustrojowych samorządu terytorialnego. Organizacja ta, mają-

ca bardzo bogate, jeszcze międzywojenne tradycje i doświadczenia, skupia obecnie ponad 300 miast członkowskich, które zamieszkuje prawie 80 proc. miejskiej ludności naszego kraju. Jej najważniejsze zadania to wpływanie na procesy legislacyjne oraz jakość stanowionych aktów prawnych, szczególnie dotyczących ustroju samorządowego i funkcjonowania gmin.

Droga Krzyżowa w Czarnym Borze

Prawdziwa Pasja

W Czarnym Borze parafianie odgrywają misterium śmierci Jezusa Chrystusa. Nikogo nie trzeba zachęcać.

Na piątek przed Niedzielą Palmową czeka cała parafia. A wszystko za sprawą odgrywanego w tym dniu misterium ostatnich chwil Jezusa. W tym roku odbędzie się ono 14 marca.

– Dzisiaj już nie trzeba nikogo namawiać do wzięcia udziału w misterium – opowiada Bronisław Kawka, lider przedsięwzięcia. – Przychodzą wszyscy, począwszy od dyrektorki miejscowej szkoły, dzieci z gimnazjum, strażaków, aż po chór parafialny. Łącznie przedstawienie przygotowuje ponad 50 osób. Ludzie się zmieniają, lecz to naprawdę dużo jak na tak małą parafię.

Misterium rozpoczyna się przy kościele parafialnym. Trasa biegnie przez całą wieś i prowadzi ku kapliczce na wzniesieniu górującym nad wioską.

– Sprzecaliśmy się kiedyś, gdzie wybudować kapliczkę – śmieje się pan Bronisław. – Na-

gle zauważyliśmy, że biały gołąb usiadł na skraju polany. I nie było już wątpliwości gdzie... – wspomina. – W jednym roku przy stacjach odgrywane były sceny obrazujące nasze grzechy. Aktorzy grali tak naturalnie, że aż widowie krzyczeli na aktora grającego pijaka, że przeszkadza w misterium – śmieje się ks. Władysław Stępnik, proboszcz parafii w Czarnym Borze.

– Staramy się, aby całe przedstawienie było jak najbardziej realne. Krzyż jest naprawdę ciężki. Pomoc Szymona z Cyreny jest prawdziwa. Sam Jezus nie dałby sobie rady – wyjaśnia Bronisław Kawka. – Mamy zbroje dla żołnierzy, koronę cierniową z głogu dla Jezusa, a nawet srebrniki dla Judasza. Początkowo ludzie mówili, że sceny są zbyt brutalne, zbyt bolesne. Ale przecież Jezus cierpiał prawdziwie! Chcemy, by ludzie o tym pamiętali – mówi.

Po misterium na polanie zostają wszystkie trzy krzyże. Mają przez cały rok przypominać o śmierci Jezusa. Reszta rekwizytów wraca do domów i czeka na kolejny rok.



■ Krzyże pozostają na górze cały rok

Najnowsze technologie w służbie Ewangelii

Sieć młodych

W diecezji legnickiej powstaje internetowy portal informacyjny dla młodzieży: opokamłodych.pl. Połączy młodzież z parafii w całej Polsce.

Portal ma pomagać w wyszukiwaniu miejsc rekolekcji, grup formacyjnych, a także być po prostu źródłem informacji o życiu Kościoła legnickiego. Dotychczas nie było strony w Internecie, która by wypełniała to zadanie tak kompleksowo. Ks. Łukasz Kociołek, koordynator projektu, zapewnia, że sercem portalu będą młodzi ludzie.

– To do nich w pierwszym rzędzie kierujemy zaproszenie do współpracy. Informacje, które będziemy zamieszczać na

naszym portalu, będą dotyczyły inicjatyw odbywających się w poszczególnych parafiach naszej diecezji – mówi.

Ideę stworzenia strony zaczerpnięto z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, gdzie twórcą tego pomysłu był ks. Robert Patro, znany z Przystanku Jezus.

– Pomyśleliśmy, że zamiast tworzyć kolejną oddzielną stronę w Internecie, powinniśmy połączyć siły z całej Polski i utworzyć jeden duży portal informacyjny dla młodzieży – opowiada ks. Jacek Saładucha, diecezjalny duszpasterz młodzieży, współautor portalu. Każda diecezja będzie posiadała w nim swoją własną stronę.

Wspólne będą tylko rozwiązania techniczne i główna nazwa. Obecnie do pomysłu przystąpiło 28 diecezji z całej Polski. Jako jedna z pierwszych – diecezja legnicka.

– Informacje na stronę będą zbierali młodzi ludzie, chcący przeżyć przygodę z dziennikarstwem – wyjaśnia ks. Kociołek. – Planujemy wydawanie im specjalnych legitymacji prasowych – dodaje.

Organizatorzy przygotowują szereg warsztatów, szkoleń i kursów dla tych, którzy chcieliby współredagować portal. Cel jest ambitny – jeden informator w każdej parafii!

– Współpracę podjęła już grupa kilkunastu osób. Jednak

portal nadal potrzebuje dziennikarzy, fotografów, informatyków i grafików. Nareszcie powstaje dzieło na miarę naszych potrzeb – zapewnia ks. Saładucha. W Kościele dzieje się mnóstwo pięknych inicjatyw, które z braku przepływu informacji nie są szerzej znane – dodaje.

Współtwórcy strony zgodnie podkreślają, że na tym polu trzeba podążać za najlepszymi wzorami i wykorzystywać zdobycze techniki w ewangelizacji, kierowanej zwłaszcza do ludzi młodych. Młodzież stale pyta, czym żyje Kościół? Teraz znajdą odpowiedź na Opocie Młodych.

JĘDRZEJ RAMS

Kilka metrów

W sklepach mamy ogromny wybór palm wielkanocnych. Można kupić je już za 2 zł. Dlaczego więc dolnośląscy górale poświęcają całe tygodnie, aby przygotować jedną palmę?

tekst
**MONIKA BISEK,
MIROSLAW JAROSZ**

Te palmy w sklepach są ładne, ale takie bez ducha. Wszystko malowane farbami, taka masowa produkcja. Nie ma w nich życia – tłumaczy Bożena Dębska, członkini zespołu ludowego „Grzędowianki” z parafii w Czarnym Borze.

Stąd też blisko 10 lat temu powrócono do góralskiego zwyczaju robienia kilkumetrowych palm wielkanocnych i ogłoszono konkurs na najwyższą palmę wielkanocną. Może wziąć w nim udział każdy parafianin. A wykonanie takiej palmy wcale nie jest proste.

Żywot palmy

W Grzędach członkini zespołu „Grzędowianki” przygotowują do zrobienia palmy rozpoczynają już jesienią. Wówczas to z pól zbierają różnokolorowe trawy, które następnie suszą przez całą zimę. Dwa tygodnie przed Niedzielą Palmową spotykają się

w miejscowej bibliotece i rozpoczynają prace.

– Zaczynamy od robienia kwiatów z bibuły, bo do tegorocznej palmy potrzebnych będzie ich ponad sto – mówi Zofia Bernadyn. – Potem przychodzi kolej na ozdoby z roślin, ale tych zebranych z ogrodów i pól.

– Palma musi mieć coś żywego, zielonego – dodaje Helena Kita. – Ja jak kiedyś kupowałam w sklepie, to i tak ozdabiałam po swojemu, żywymi kwiatami, żeby takie sztuczne nie było.

– W tej palmie będzie mech, barwinek, bukszpan, bazie i trawy z jesieni, ale nie farbowane, tylko takie naturalne, no i te kwiaty z bibuły – wylicza Alina Krokla. – Ale nie można dawać do niej kłosów, tak jak jest w tych ze sklepu, bo przecież kłosami to na koniec lata ozdabia się wieńce dożynkowe – dodaje.

Wszystko to zostanie umieszczone na grubej żerdzi i ozdobione różnokolorowymi wstążkami. – Trzeba tylko uważać przy mocowaniu dratwą tych ozdób do żerdzi, bo tak silnie się wiąże, to człowiek ma palce do krwi porzecinane – mówi Alina Krokla. Ostateczne ozdobienie palmy ma miejsce na dzień przed Niedzielą Palmową.

– Żeby te wszystkie kwiaty były świeże – tłumaczy Zofia Bernadyn. W tym roku zapowiada się dość dużo elementów. – Będzie tak z 10 kilo do dźwigana – śmieje się Wanda Kret.

Dramatyczne chwile

– Nie robimy większej palmy, bo byłaby bardzo ciężka i trudno byłoby ją przetransportować – tłumaczy.

Kilka lat temu „Grzędowianki” wykonały palmę, która liczyła 13 metrów, ważyła blisko 20 kilogramów, a do tego była ozdobiona sześcioma wstążkami, z których każda miała po 13 metrów.



MONIKA BISEK

Z Grząd do kościoła w Czarnym Borze transportowano ją wozem strażackim.

– Idziemy w procesji i nagle trach! Coś trzeszczy... Ta palma się zaczęła chwiać. Przeżyłyśmy chwilę grozy. Ale trzymałyśmy ją lekko ukośnie i na szczęście nie pękła. Udało nam się wtedy i zdobyłyśmy nawet pierwsze miejsce – opowiada Zofia Bernadyn.

– Nigdy więcej takiego stresu. Poza tym taka palma jest bardzo ciężka. Trzy osoby ją niosły – mówi Teresa Dębowska.

– Tyle się napracowałyśmy, tyle włożyłyśmy serca, przecież jakby runęła, to koniec – dodaje Jolanta Zabrocka. – Bo to wcale nie chodzi o to, żeby ten konkurs koniecznie wygrać. Nie chodzi o pierwsze miejsce. To jest niesamowita satysfakcja, jak się idzie z tą swoją palmą, jak się tam potem z nią stoi. Bo tam tyle serca włożone.... Bo serca to wkładamy w to najwięcej – tłumaczy.

Haftowane i plecione

Pomysł na organizację konkursu nie był przypadkowy. Po drugiej wojnie światowej na Dolny Śląsk przybyli nie tylko repatrianci ze Wschodu, reemigranci z Francji, Żydzi, a w póź-

skich tradycji robienia palm na Dolnym Śląsku

żerdzi i dużo serca



niejszym czasie i Grecy, ale przede wszystkim osadnicy z różnych stron Polski, w tym z Podhala. Ci ostatni zamieszkali głównie w Kamiennej Górze i jej okolicach. Górale przywieźli ze sobą nie tylko podręczne rzeczy i inwentarz, ale także bogate tradycje. Wśród nich wyrób palm wielkanocnych. Pani Alina Krokla, repatriantka osiedlona w Grzędach koło Czarnego Boru, tak wspomina pierwszą powojenną Niedzielę Palmową w Czarnym Borze.

– Pięknie było. Wchodzę do kościoła, a tu palmy, takie cieniutkie, ale wysokie na pięć metrów.

U niej, w Satnisławowskim, tak wysokich palm nie robiono. Jednak powojenna polityka PRL zmierzała do ujednoczenia kulturowego i faktem jest, że w latach 70. XX w. górale zaprzestali własnego wyrobu palm. Do zwyczaju powrócono niespełna 10 lat temu z inicjatywą Jarosława Janika, kierownika działającego obecnie w parafii Czarny Bór góralskiego zespołu „Janicki”.

– Ludzie przestali robić palmy, bo się wydawało, że jak kto robi,

**„Grzędowianki”
podczas pracy
nad kwiatami
z bibuły
wspominają
dawne tradycje**

Po bokach:
**Palmy według
tradycji
wileńskiej
robione
w Mirsku**

to biedny, bo go nie stać na kupną.

Obecnie „Grzędowianki” na sumę w Niedzielę Palmową idą w strojach góralskich.

– Same je haftowałyśmy, choć początkowo niektóre panie nie miały pojęcia o haftowaniu. Siedziało się nawet do drugiej w nocy, jedna drugiej pokazywała – wspomina Helena Kita. Do konkursu odbywającego się tuż po sumie oprócz „Grzędowianek” przystępują także ze swoimi palmami uczniowie ze Szkoły Podstawowej i z Gimnazjum w Czarnym Borze, a także górale z „Janicków” i parafianie z Czarnego Boru. Ocenia się nie tylko wysokość, ale także kompozycję i kunszt wykonania.

– Tradycyjnie na Mszę w Niedzielę Palmową do Czarnego Boru zjadają ludzie z całej okolicy, żeby popatrzeć – mówi Wanda Kret.

Palmy stoją w kościele w Czarnym Borze do Wielkiego Piątku, po czym się je rozbiiera i pali. A popiół rozsypuje na polach, żeby był urodzaj w kolejnym roku.

– Żeby było z czego zbierać na kolejną palmę – tłumaczy „Grzędowianki”.

Tradycja zaczęła się odradzać również w pozostałych miejscach, gdzie żyją potomkowie podhalańczyków. W okolicach Kamiennej Góry podobnych konkursów na palmę wielkanocną jest kilka. W Krzeszowie i Chełmsku Śląskim około 14 lat temu zapoczątkowała je Danuta Suchwałko.

– Wspólnie z naszym domem kultury już ponad 10 lat kultywujemy tradycję robienia palm – mówi Bogusław Barszczewski, dyrektor szkoły w Krzeszowie. – Dotychczas przygotowywała je młodzież podczas rekolekcji wielkopostnych, a w Palmową Niedzielę prezentowane były w bazylice. W tym roku zmienił się nieco charakter i konkurs jest bardziej otwarty.

– Mam nadzieję, że przez to palmy zaczną robić więcej osób – dodaje Janusz Leszczyński, dyrektor krzeszowskiego domu kultury. – Cieszę się, że młodzież tak chętnie robi te palmy, bo wychodzą im naprawdę wspaniale. W poprzednich latach najdłuższe palmy miały 8–12 metrów i przenosić je do bazyliki musieli nam pomagać strażacy.

Palma w tradycji

Przy robieniu palmy zbiera się na wspomnienia.

– Kiedyś palmę to chowało się za krokiew, żeby chronić ją i dom, i rodzinę – mówi pani Teresa Wilczek. – Do tej pory, jak grzmi, błyska i pioruny strzelają, to kładę tę palmę na piec – dodaje Teresa Dębowska.

Panie nie są jednak zgodne w tym, co powinno się zrobić z małą

palumą, z którą ich członkowie rodzin będą w kościele.

– U mnie zawsze wkładało się za obraz święty i ta palma była tam aż do kolejnych świąt. Choć wiadomo, że sypała się, ale nie wolno jej było zza tego obrazu wyciągnąć. Dopiero przed kolejnymi świątami ją wyciągało i paliło w piecu. Bo wyrzucić to nie wolno. Tak robili i moi dziadkowie i rodzice, i tak jest teraz u mnie w domu – mówi Jolanta Zabrocka.

Tradycja poświęconej palmie przypisuje właściwości ochronne. Miała ona zabezpieczać przed uderzeniem pioruna, ludzi i zwierzęta przed złymi wpływami, a w gospodarstwie zapewnić urodzaj. Połykano również bazylicę z palmy, wierząc w ich lecznicze działanie. Czasami też osoba, która przyniosła poświęconą palmę do domu, biła nią domowników, co miało być pamiątką chłostania Chrystusa. Jednak w związku z tym, że niekiedy dochodziło niemal do prawdziwych bitew i to często w pobliżu kościoła, zakazano tego zwyczaju. Pamiętano, że palmy, jako poświęconej rzeczy, nie należy wyrzucić, tylko spalić.

Wzorzysty kobierzec

Dolny Śląsk jest obecnie miejscem wielokulturowym, w którym spotkali się po wojnie ludzie z różnych stron Polski i Europy. Współcześnie ożywają często zapomniane tradycje, stąd też dolnośląska ziemia jest jak wzorzysty kobierzec utkany z wielu nici. I nawet jeśli tradycje nie powracają w swoim pierwotnym kształcie, to jednak zachowują część dawnych elementów. ■

MIROSLAW JAROSZ

Wielki Poniedziałek, dzień modlitw za skazanymi

Siódme: więźniów pocieszać

Już trzy razy bp legnicki Stefan Cichy odwiedzał zakłady karne położone na terenie diecezji legnickiej. W najbliższy poniedziałek wybiera się do osadzonych w Zarębie.

Wizyty biskupów legnickich w zakładzie karnym w Zarębie związane są za każdym razem z przypadającym w Wielki Poniedziałek dniem modlitw za skazanymi.

„Sam Pan Jezus powiedział, że skazanym należy pocieszać. To siódmy uczynek miłosierdzia” – zwyczaj w tych dniach ma wiać biskup Cichy.

W każdym z miejsc odosobnienia, które co roku odwiedza, znajdzie się skazanych, którzy swój pobyt w więzieniu wykorzystują na przygotowanie się do sakramentu bierzmowania. Wcześniej do niego nie przystąpili, a – jak zapewniają socjologowie – pobyt w takim miejscu skłania wielu skazanych do przewartościowania swojego dotychczasowego życia.



MIROSLAW JAROSZ

W zakładzie karnym w Zarębie posługę duszpasterską dla osadzonych pełni ks. Franciszek Molski. To on przygotowuje więźniów do duchowego powrotu do społeczeństwa. Resztę, nie mniej ważną, musi zdziałać „świecka” resocjalizacja. Biskup Cichy zapewnia, że za każdym razem, kiedy wyjeżdża ze spotkania z osadzonymi, jest pewien ich szcze-

Bp Stefan Cichy odprawia Mszę św. w więziennej kaplicy św. Mikołaja. Jelenia Góra, grudzień 2006 r.

rej chęci powrotu do normalności.

– Biskup jest tym, który daje im nadzieję. Reszta zależy od postawy osadzonych, ale i postawy społeczeństwa. Niektórzy traktują byłych więźniów jako straconych na zawsze. Ja nie – dodaje z przekonaniem biskup Cichy, który w grudniu 2006 r. poświęcił w jeleniogórskim więzieniu kaplicę św. Mikołaja,

ja, w całości wyremontowaną przez więźniów.

Podczas swoich dotychczasowych wizyt w zakładach karnych biskup Stefan Cichy znajduje czas na spotkanie z pracownikami więzienia oraz z osadzonymi. W więziennej kaplicy udziela tym z więźniów, którzy byli do tego przygotowywani przez duszpasterza, sakramentu bierzmowania. Sakramentu bardzo ważnego dla tych ludzi, być może przełomowego w ich życiu. Jak przekonuje bp Cichy, osadzeni w większości są świadomi tego, że muszą odbyć karę, skoro naruszyli prawo czy normy społeczne.

– Życzę im, aby ten czas spędzony w zakładzie karnym dobrze wykorzystali. Skoro byli już na bakier z prawem, to aby ten czas przeżyli dla dobra swojego i innych. Aby po odpokutowaniu swoich win, przygotowali się do życia w społeczeństwie, gdzie swoją postawą mogą udowodnić, że chcą być inni – życzył wszystkim skazanym biskup legnicki Stefan Cichy.

ANDRZEJ FELAK

Oczekiwane kompendium wiedzy liturgicznej dla duchownych

Cennych podpowiedzi zbiór

Drugie wydanie publikacji „Święte Triduum Paschalne” autorstwa legnickich księży Marka Adaszka, Stanisława Araszczuka i Piotra Dębskiego zbiera pochlebne opinie nawet w Rzymie.

Najważniejszą częścią książki jest „List okólny o przygotowaniu i obchodzeniu świąt wielkanocnych”. W styczniu br., minęło 20 lat od jego publikacji. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, przypomniała w nim jasne zasady doktrynalne i pastoralne odnoszące się do celebracji Wielkiego Tygodnia. Drugie wydanie wzbogacaono o dwa aspek-

ty: dekret biskupa legnickiego z ubiegłego roku, w którym wyraźnie przypomina duszpasterzom, że celebrację Wigilii Paschalnej należy rozpocząć nie wcześniej jak o godz. 20.00, a zakończyć przed świtem dnia następnego; drugim dodatkiem są propozycje muzyczne na celebrację Triduum Paschalnego.

Zdaniem znawców tematu, książka doskonale wypełniła lukę wśród materiałów, którymi można się wspierać w przygotowaniach i przeżywaniu Triduum Paschalnego. Publikacja nosi podtytuł „Mate-

riały liturgiczno-pastoralne dla duszpasterzy i zespołów liturgicznych”.

– Książka zawiera wiele cennych podpowiedzi, na przykład: jak dobrze przygotować i przeżyć najważniejsze chrześcijańskie święta – wyjaśnia ks. Mariusz Majewski, sekretarz bpa legnickiego. – Na liturgicznym rynku wydawniczym, przyjęta została z wielką radością. Przebywając na studiach liturgicznych w Rzymie, mogłem usłyszeć od księży z różnych terenów Polski bardzo pochlebne opinie na

jej temat – dodaje ks. Majewski. Nie dziwi więc fakt, że pierwszy nakład z 1996 r. szybko rozszedł się na terenie całego kraju.

Twórcy wydawnictwa zgodnie podkreślają, że jego głównym autorem jest Kongregacja, która działa w imieniu papieża. Dopiero później należy wymienić osoby pracujące nad jej treścią, księży Marka Adaszka, Stanisława Araszczuka i Piotra Dębskiego. Dwaj pierwsi od wielu lat są wykładowcami liturgiki na wrocławskim Papieskim Wydziale Teologicznym. Trzeci prezbiter jest specjalistą w dziedzinie muzyki kościelnej.

ROMAN TOMCZAK



Inauguracja jubileuszu Jeleniej Góry

900 lat minęło

Jeleniogórzanie wraz z zaproszonymi gośćmi uroczystie rozpoczęli świętowanie wielkiego jubileuszu miasta.

Setki jeleniogórzan uczestniczyło w czwartkowy wieczór, 6 marca w inauguracji obchodów 900-lecia powstania Jeleniej Góry. Jak przystało na miasto, które stało się w Polsce prekursorem prezentacji sztuki teatrów ulicznych, wielki jubileusz rozpoczęto wspólnym przedstawieniem plenerowym teatru Malbar. Spokonało się ono z entuzjastycznym przyjęciem przybyłych jeleniogórzan i gości. O godz. 19.00 z pod Jeleniogórskiego Centrum Kultury na ul. 1 Maja malowniczy korowód wyruszył na plac Ratuszowy. Wśród kolorowych dymów, sztucznych ogni i petard, olbrzymia biała ludź majestatycznie su-

nęła między kamienicami i setkami ludzi.

Kiedy korowód doszedł do placu Ratuszowego wokół sceny było już kilka tysięcy osób. Francuscy artyści przedstawili widowisko teatralno-muzyczne „Le Voyage des Aquarêves”. Po spektaklu prezydent Marek Obrębalski oraz wicepremier Grzegorz Schetyna oficjalnie ogłosili początek obchodów 900-lecia Jeleniej Góry po czym rozpoczął się pokaz sztucznych ogni.

– W tym roku na pewno nikt nie powinien narzekać na brak rozrywki. Zaoferujemy mieszkańcom bogaty kalendarz imprez i wydarzeń kulturalnych, muzycznych, sportowych i naukowych – mówi prezydent miasta Marek Obrębalski. – Już dziś zapraszam m.in. na 3 maja, kiedy to odbędzie się koncert dla Jeleniej Góry,



zaś 15 i 16 sierpnia na pierwsze Światowe Dni Roweru.

Chociaż Jelenia Góra prawa miejskie uzyskała dopiero przed 1288 rokiem, jednak jako osada została założona w 1108 roku, jak podaje legenda przez Bolesława Krzywoustego. Stąd jubileusz 900-lecia. 6 marca wybrano zaś na dzień inauguracji ze względu na odbywające się wtedy w mieście zgrupowanie ogólne Związku Miast Pol-

Biały okręt płynął między ludźmi niczym po morzu

skich. Uczestniczyło w nim ponad 300 prezydentów i burmistrzów z całego kraju. – Większość z nich uczestniczyła również w inauguracji naszego jubileuszu – dodał prezydent. – Myślę, że dzięki temu staną się najlepszymi promotorami naszego miasta w całej Polsce, a to bezpośrednio przełoży się na liczbę turystów, którzy w tym roku odwiedzą Jelenią Górę.

MIROSLAW JAROSZ

184 spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy

Wielkanocna symbolika

Wczesne chrześcijaństwo przejęło ze starożytności wiele symboli. Zwłaszcza okres Wielkiej Nocy pełen jest do dziś symboliki, obecnej w np. kolorowych kraszankach, cukrowych zajęczkach i mechatych baziach.

Właśnie tematowi chrześcijańskiej symboliki świąt wielkanocnych poświęcony był wykład dra Wacława Szetelnickiego, wygłoszony podczas tradycyjnie czwartkowego spotkania członków i sympatyków legnickiego Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90. Wykład poprzedziła Msza św. odprawiona przez o. Tobiasza Fieckę, przełożonego domu oo. Franciszkanów przy ul. Rataja, w którym od wielu lat organizowane są spotkania duszpasterstwa.

Tematyka czwartkowego wykładu doskonale wpisywała się w coraz powszechniejszy, niestety, zwyczaj odbierania Wiel-



Dr Wacław Szetelnicki: Greckie słowo „symbolion” oznaczało zestawianie dwóch połów, najczęściej pieczęci

kiej Nocy jako festynu obżarstwa, lenistwa i monstualnych zakupów.

– Zamiast tego potrzebna jest tu raczej głęboka refleksja

nad symboliką krzyża – zaczął wykład dr Szetelnicki, który jako motto swojego wystąpienia wybrał fragment tekstu z Katechizmu Kościoła Katolickiego – „Żaden symbol powstały w kolejnych etapach życia Kościoła nie może być postrzegany jako przestarzały lub zbędny”. Trzymając się tej myśli, czwartkowy prelegent szeroko omawiał źródła i cechy symboliki chrześcijańskiej, mocno związanej z elementami mitu. Mitu rozumianego nie jako epicka ballada o Herkulesie czy nici Ariadny. Mitu jako symbolu łączącego codzienność ze światem duchowym (patrz książki Mircei Eliadego).

To poprzez tę cienką, ale gęstą sieć powiązań symboli ze światem doczesnym, przedchrześcijańska fascynacja odradzającym się życiem (jajko) została odbudowana w adoracji

Chrystusa Zmartwychwstałego. – Tak samo kiedy mówimy, że Kościół jest z kamienia, mamy do czynienia z symbolem teologicznym – zapewniał dr Szetelnicki. – Tym żywym kamieniem Kościoła jest przecież lud Boży – dodawał.

Najwięcej uwagi dr Wacław Szetelnicki, który pojęciu symboliki chrześcijańskiej poświęcił swoją pracę doktorską, przeznaczył na omówienie korelacji pomiędzy żydowską wieczerzą paschalną a chrześcijańskim świętem Zmartwychwstania Pańskiego.

Po czwartkowej prelekcji można było nabyć egzemplarz książki Józefa Wojciechowskiego „Wyrok Workuta”. Józef Wojciechowski, były więzień stalinowskiego guliagu, jest wieloletnim członkiem Duszpasterstwa ludzi Pracy '90 w Legnicy.

ROMAN TOMCZAK

PANORAMA PARAFII
pw. św. Antoniego Padewskiego w Gierałtowie

U siebie

Uchodźcy z podlwowskiego Świrza, którzy dziś wraz z rodzinami zasiedlają Gierałtów, przywieźli ze sobą z rodzinnej lwowskiej ziemi to, co było dla nich najcenniejsze.

A niczego cenniejszego niż wiara ojców i polskość tradycji nie mieli. Najczystszy symbolem wiary był obraz Matki Bożej ze Świrza, który dziś zdobi ołtarz parafialnego kościoła. Przywieźli obrazy Drogi Krzyżowej, liturgiczne naczynia, monstrancję, szaty liturgiczne i figury.

Razem z nimi na „dziki zachód”, jak wówczas nazywano te strony, przyjechał ich proboszcz ze Świrza, ks. Zdzisław Semenec. Byli więc wśród sąsiadów, obok swojego kapłana, mogli modlić się pod swoim obrazem.

Kresy z Bałkanami idą pod rękę

Parafianie z Czernej przyjechali tu po wojnie jako potomkowie starej, XIX-wiecznej emigracji zarobkowej do Jugosławii. Przywieźli ze sobą piękną figurę Matki Bożej, ich orędowniczki w Kunowej. W Czernej staropolskie zwyczaje okraszone są tam południowymi elementami bałkańskiej tradycji ludowej. Kuchnia, a zwłaszcza popularne napoje ze śliwek, szybko stały się dolnośląską specjalnością.



ZDJEŃCIA ROMAN TOMCZAK



KS. EDWARD FRAN CZAK

Ma 72 lata. Świącenia prezbiteratu przyjął we Wrocławiu w 1959 r. Od 1975 jest proboszczem w Gierałtowie.

Południowe zwyczaje pielęgnuje zespół ludowy „Czerniaki”.

Kunova, miejscowość założona nieco ponad sto lat temu w byłej Jugosławii, dała kiedyś schronienie i chleb przodkom dzisiejszych mieszkańców Czernej. We wspólnocie można było odremontować poewangelicki kościół, tak że nigdy nie wyglądał lepiej, zadbać o nowe dzwony (największy nosi imię zamordowanego przez nacjonalistów ukraińskich ks. Stanisława Kwiatkowskiego) i, co najważniejsze, zadbać o rozwój duchowy miejscowej młodzieży.



Ora et labora

Kilkudziesięciu ministrantów, Żywy Różaniec, Akcja Katolicka, schola, w której śpiewają dziewczęta, to tylko niektóre organizacje działające przy gierałtowskim lokalnym Kościele. Szczególną troską objęte są przygotowania do Pierwszej Komunii św. Celebrowanie tego sakramentu rozpoczyna się kilka miesięcy przed majem. Wtedy dzieci otrzymują kolejno od proboszcza różaniec, książeczkę do nabożeństwa, komunijną świecę.

Sposób, w jaki ks. Edward Franczak skupia młodzież wokół siebie, nie jest tajemnicą. – Trzeba kochać młodzież i pracować, pracować, pracować... – wyjawia ks. proboszcz. Tej pracy wykonał tu tyle przez 34 lata posługi w Gierałtowie, że można by nią obdzielić wiele parafii.

ROMAN TOMCZAK

Madonna ze Świrza zdobi ołtarz główny w Gierałtowie

Z lewej kościół w Czernej

Z prawej poewangelicka świątynia stała się po wojnie drugim domem dla katolików z Gierałtowa

ZDANIEM PROBOSZCZA

Swoją posługę w tej parafii rozpocząłem jeszcze przed objęciem w niej probostwa jako tzw. *vicarius dirigenis*. Miałem wtedy za zadanie dbać o duszpasterstwo, troszczyć się o remonty kościołów czy wprowadzenie celebry duszpasterskiej.

Wszystkie nabożeństwa, akcje duszpasterskie (Msze św. w tygodniu, pierwsze piątki, Boże Narodzenie i Triduum Paschalne) muszą być sprawowane w Czernej i Gierałtowie. Choć ich mieszkańcy przywdęrowali tu z różnych stron Europy, są jedną parafią, a dzieci i młodzież wiedzą dobrze „skąd ich ród”.

Od grudnia 1945 r., kiedy przyjechali osadnicy i erygowano parafię, proboszczował tu ks. Zdzisław Semenec. A od 1975 r. jestem tutaj ja, organizując, jak umiem, z wielką pomocą wiernych, życie parafialne, tak aby nie tylko nie stracić tego, co zbudował mój poprzednik, ale jeszcze zostawić coś po sobie. Myślę, że w części już mi się to udało.

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w dni powszednie: Gierałtów: wtorek, czwartek lub piątek 17.00, Czerna: poniedziałek, środa lub piątek 18.30.
- Msze św. niedzielne: Gierałtów: sobota 17.00, niedziela 9.30, Czerna – sobota 18.30 (zimą 15.30), niedziela 11.00 (co roku Msze św. odbywają się zamiennie, tzn. jednego roku o 9.30, drugiego o 11.00)